

GODZINA DLA ZIEMI – ŚWIĘTO KLIMATYCZNEJ IGNORANCJI I PSEUDOEKOLOGII [KOMENTARZ]

Mało praktyk dotyczących ochrony klimatu szkodzi tej sprawie tak bardzo, jak Godzina dla Ziemi.

Już w najbliższą sobotę 30 marca, ludzie na całym świecie wyłączą swoje światła i urządzenia elektryczne na sześćdziesiąt minut. Akcja ta, zwana Godziną dla Ziemi (GdZ), ma zwrócić uwagę świata na problem zmian klimatu i kwestię konieczności ochrony środowiska naturalnego. Przedsięwzięcie jest promowane na całym świecie za pomocą różnorodnych ogłoszeń i kampanii. Reklamy Godziny dla Ziemi można spotkać także w Polsce.

Choć powyższy opis może brzmieć atrakcyjnie, to po przyjrzeniu się faktom na jaw wychodzi dość kompromitująca prawda – Godzina dla Ziemi to akcja nie mająca nic wspólnego z realną troską o klimat, służąca zaś jedynie poprawieniu samooceny ludzi, którzy w niej uczestniczą.

Dlaczego GdZ zasługuje na tak ostrą krytykę? Powodów jest kilka.

Przede wszystkim, warto zauważyć, że sposób działania systemów elektroenergetycznych sprawia, że Godzina dla Ziemi jest dla tych układów wydarzeniem bardzo niebezpiecznym. Oznacza ona bowiem – w swym modelowym ujęciu – nagły i zauważalny spadek zapotrzebowania na energię elektryczną i następujący równie nagle wzrost konsumpcji prądu. Tymczasem, systemy elektroenergetyczne, które opierają się na dużych i konwencjonalnych jednostkach, mogą mieć poważne problemy z dostosowaniem się do tak gwałtownych – z ich perspektywy – wydarzeń. Stwarza to pewne niebezpieczeństwo dla ich pracy. Innymi słowy mówiąc: ludzie popierający i uczestniczący w Godzinie dla Ziemi nie wiedzą zbyt wiele o pracy systemów elektroenergetycznych.

Po drugie, jeśli ktoś uważa, że wyłączenie światła i urządzeń elektrycznych na godzinę pozwoli zredukować światowe emisje dwutlenku węgla, to jest w ogromnym błędzie. Jak policzył australijski dziennikarz Andrew Bolt, wpływ Godziny dla Ziemi na globalną produkcję CO₂ można porównać do rocznego wycofania z dróg... sześciu samochodów osobowych. Co więcej, czasopismo The Christian Science Monitor wskazało, że jeśli ludzie uczestniczący w akcji zastąpią na godzinę elektryczne oświetlenie mieszkań świecami parafinowymi, to ich bilans węglowy będzie większy, niż gdyby oświetlali oni swoje domy żarówkami. Warto też pamiętać, że zaburzenia systemu elektroenergetycznego wywołane GdZ, o których wspomniano powyżej, również mogą skutkować wzrostem emisji dwutlenku węgla.

Po trzecie, naprawdę ciężko zrozumieć, dlaczego to elektryczność ma być dobrem, którego ludzie wyrzekną się na godzinę celem zwrócenia uwagi na problemy planety. Akurat odpowiednio generowany prąd może przyczynić się do rozwiązania szeregu klimatycznych kwestii. Wystarczy wskazać przykład niskoemisyjnej, stabilnej i skalowalnej energetyki jądrowej, by zrozumieć, że ludzkość ma pod ręką technologie, które są w stanie produkować energię elektryczną praktycznie bez strat dla środowiska i klimatu. Prąd generowany w taki sposób może zasilać m.in. czyste elektryczne

ogrzewanie, bezemisyjne samochody elektryczne czy inne pojazdy, obecnie nawet samoloty.

Po czwarte, skoro wyjaśniono już, że Godzina dla Ziemi nie przynosi realnych korzyści dla globalnego klimatu, a może nawet mu zaszkodzić, warto zastanowić się nad tym, dlaczego akcja ta jest tak popularna. Otóż jej atrakcyjność wynika przede wszystkim stąd, że GdZ jest łatwym i wygodnym sposobem na poprawienie własnej samooceny poprzez zdobycie (kompletnie mylnego, ale co tam) przeświadczenia, że zrobiło się coś dla planety, środowiska i innych ludzi.

Każdy człowiek chce myśleć o sobie w kategoriach pozytywnych, dlatego też spełnienie takiego „dobrego uczynku” jawi się jako niezwykle atrakcyjne, zwłaszcza dla osób, które nie myślą na co dzień o ekologii i klimacie, a chciałyby uchodzić za odpowiedzialne i pozytywne w tym zakresie. GdZ pozwala zredukować ten tzw. dysonans poznawczy.

W ten sposób akcja objawia swoje kolejne szkodliwe oblicze – odciąga ona uwagę od istoty problemu, pozwala łatwo wykręcić się od innych działań, daje zaangażowanym w nią ludziom błędne poczucie, że właśnie zrobili coś dobrego. Jakże bowiem proste jest wyłączenie świateł i sprzętów na godzinę, wiedząc, że w każdej chwili mogą one zostać włączone na nowo! Nikt tak naprawdę niczego tu nie poświęca, nie ryzykuje, nie dowiadyuje się niczego nowego.

Ktoś oczywiście może powiedzieć, że Godzina dla Ziemi ma jedynie charakter symboliczny, że ma zwrócić uwagę, poruszyć temat w debacie publicznej itp. Niestety, czas na symbole i zwracanie uwagi już się skończył. Teraz nadszedł moment na realne i skuteczne działania, nie zaś na dziecinne festiwale.

Jak podała Międzynarodowa Agencja Energii, globalne emisje dwutlenku węgla w 2018 wzrosły o pół miliarda ton. Warto zatem odrzucić czcze kabotyństwo i podejść do sprawy ochrony klimatu naukowo – m.in. poprzez otwarte poparcie dla stabilnej i niskoemisyjnej energetyki jądrowej.